Nr 416. **Kraków, Środa 18 Sierpnia 1915.** **Rok XXXIV.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Zdobycie Kowna.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 18 sierpnia.

Urzędowo ogłaszają:

Twierdza KOWNO z wszystkiemi fortami i niezliczonym materyałem, w tem daleko więcej, niż 400 armat, jest od dzisiejszej nocy w niemieckiem posiadaniu.

Została ona, mimo najzaciętszej obrony, wzięta szturmującą ręką.

Na froncie besarabskim.

(Telegram własny „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 18 sierpnia.

Donoszą tutaj z Czerniowiec:

Dnia 16 bm. na besarabskim froncie granicznym toczyły się **większe potyczki.** Po południu Rosyanie zostali zaskoczeni ogólnym atakiem **i wyparci ze swoich stanowisk przednich.**

W ciągu nocy usiłowali Rosyanie odzyskać stracone pozycye, ale bezskutecznie. **Wojska austryackie utrzymały się na zdobytych stanowiskach.**

Wojna.

Kowno i linia Niemna.

Czem była zajęta przez wojska niemieckie Łomża na linii rzeki Narew, tem jest obecnie K o w n o dla linii Niemna. A przez samo położenie swoje Kowno może spełnić znakomicie to zadanie. Niemen płynie tu pomiędzy brzegami, wznoszącymi się do wysokości 60 metrów, otaczając miasto w sposób malowniczy, a pod względem wojskowym jak najkorzystniejszy. — Pod Kownem uchodzi Wilija do Niemna, nieco dalej zaś w dół rzeki jest ujście Niewiaży. Skutkiem tego Kowno jest naturalnem centrum kilku dolin, utworzonych przez rzeki.

Nic tedy dziwnego, że już od wieków Kowno ma nadzwyczajną wartość zarówno pod względem gospodarczym, jak wojskowym. Jest ono głównym punktem składowym towarów, wywożonych do Prus, jak drzewa, lnu, zboża, mąki. Przemysł jest znaczny. Kowno ma fabryki gwoździ, drutu, rozmaitych innych wyrobów metalowych, tudzież browary.

Rosyanie ufortyfikowali Kowno wcale silnie. Na południe jest wysuniętych 7 fortów. Trzy forty panują nad gościńcem, wiodącym do Wilna, jeden fort broni mostu nad Wiliją.

Zdobycie Godlewa pod Kownem.

Berlin, 18 sierpnia.

»Berliner Tageblatt« przynosi drogą na Tylżę następujący — spóźniony, jak dodaje redakcya tego pisma — telegram, wysłany z Maryampola przez sprawozdawcę wojennego Michaelisa:

Wieś parafialną Godlewo, położoną w odległości 3 kilometrów przed fortami Kowna i silnie ufortyfikowaną, wzięły szturmem wojska niemieckie. Po silnym ogniu działowym poszła do szturmu piechota niemiecka frontem, wynoszącym 8 kilometrów.

Rosyanie przypuścili po kolei 3 kontrataki z Kompiszek, Kazimierzowa i z za toru kolei, wiodącej z Kowna do Wierzbołowa. Ataki rosyjskie zostały odparte i wojska niemieckie zajęły Godlewo.

Ruch koncentryczny w stronę Brześcia Litewskiego

Berlin, 18 sierpnia.

»Berliner Tageblatt« donosi z austro-węgierskiej wojennej kwatery prasowej pod datą 16 b. m.:

Z trzech grup, walczących w guberniach: kurlandzkiej, kowieńskiej, suwalskiej, łomżyńskiej i siedleckiej, grupa wojsk Belowa, Eichhorna, Gallwitza i Scholza, znajdująca się pod kierownictwem naczelnem Hindenburga, ma front, wynoszący 600 kilometrów, nie licząc linii oblężniczej pod Modlinem.

Ten front sięga od zatoki Ryskiej aż do ujścia rzeki Narzec. **Walki pod Rygą** mają charakter walk oblężniczych z powodu silnych stanowisk obronnych Rosyan i współdziałania ich floty.

Przeciw fortom, **otaczającym Kowno,** wojska niemieckie podjęły akcyę **z obu stron rzeki.** Sąsiedni odcinek w gubernii suwalskiej jest na przestrzeni 150 kilometrów nieprzystępny z powodu jezior i bagien. Wśród tych bagien leży mała forteca O l i t a i większa twierdza G r o d n o. Ruch kolejowy z Petersburga odbywa się — jak stwierdzili lotnicy — dosyć regularnie aż do Grodna, stąd zaś do Białegostoku. — Ruch ten bywa często przerywany przez bombardowanie z »Zeppelinów« i samolotów niemieckich.

Począwszy od Osowca, znajdującego się jeszcze w rękach Rosyan, ma niemiecki front bojowy przed sobą rzeki Bóbr, Wizna i Biała, które są znacznemi przeszkodami. Prawe skrzydło tej grupy Hindenburga przeszło przez kolej warszawsko-petersburską i wysunęło się aż po Nurzec.

W kącie prostym, utworzonym **przez Nurzec i Bug,** zatrzymali się znowu Rosyanie, ściągnąwszy posiłki, i usiłują zapobiedz osaczeniu od północy swojego frontu nad Bugiem. Przeciwko temu frontowi nad Bugiem ciągnie od zachodu druga niemiecka grupa bawarskiego księcia Leopolda, której front skrócił się o 80 kilometrów. Przeciwko tym wojskom walczą znaczne siły rosyjskie na zachodniej stronie Bugu, a na wschód od Sokołowa.

Armia Woyrscha po zajęciu Siedlec posunęła się dalej wzdłuż kolei i zbliżyła się do Bugu na 20 kilometrów. W związku z nią dążą wojska austro-węgierskie pod wodzą Kövessa wzdłuż kolei **Dęblin—Brześć Litewski.** Także trzecia grupa, złożona z wojsk arcyks. Józefa Ferdynanda i Mackensena w ciągu pochodu skróciła front swój na 70 kilometrów. Obie te grupy po zaciętych walkach wyparły Rosyan z ich stanowisk i dążą za cofającym się nieprzyjacielem pod Brześć Litewski.

Brześć Litewski.

Telegraficzny biuletyn generała Höfera z austro-węgierskiej głównej kwatery wojennej, ogłoszony w dzisiejszem porannem wydaniu naszego pisma, donosi:

„W ostrym pościgu za ciągle cofającym się nieprzyjacielem posunęły się c. i k. wojska, stojące pod komendą generała polnego marszałka Arza, do Dobrinki, 20 kilometrów na południowy zachód od Brześcia Litewskiego. Rosyjska straż tylna, która ustawiła się koło Piszczac, została przez węgierską obronę krajową odrzucona".

Silna twierdza Brześć Litewski, która do niedawna tworzyła z Modlinem, Warszawą i Dęblinem ważny czworobok twierdz pomiędzy Wisłą i Bugiem, jest obecnie najbliższym celem pochodu wojsk austro-węgierskich. Ten czworobok, obejmujący fortece I klasy, z wyjątkiem Dęblina, dawał oparcie wojskom rosyjskim, podejmującym ofenzywę na zachód, a zarazem tworzył silną linię obronną na wypadek odwrotu. Brześć Litewski, położony w tyle i posiadający bardzo dobre warunki naturalne i sztuczne, był najważniejszą podstawą dla armii rosyjskiej, rezerwoarem, z którego czerpane były wszystkie potrzeby wojenne, żywe i martwe materyały wojenne.

Brześć Litewski pod względem fortyfikacyjnym został też zbudowany jako punkt etapowy dla linii nadwiślańskiej, posiada bowiem przez Białystok—Wilno połączenie kolejowe z Petersburgiem, przez Mińsk z Moskwą, a przez Homel i Kowel z Kijowem, a więc z głównemi miastami państwa i najbogatszemi prowincyami. Wreszcie linie kolejowe z Ostrołęką, Osowcem i Grodnem na północy, a przez Chełm i Kowel na południe łączą Brześć Litewski z sąsiedniemi grupami fortec.

Wobec tego Brześć Litewski jest nie tylko filarem w czworoboku twierdz pomiędzy Wisłą i Bugiem, lecz także samoistnym punktem etapowym dla całej zachodniej części państwa rosyjskiego. Oczywiście zwycięskie pochody wojsk sprzymierzonych zarówno od południa jak od północy zmniejszyły znacznie wartość Brześcia Litewskiego w obecnym stanie rzeczy. Połączenia z linią nad Narwią i z linią nad Wisłą zostały zupełnie przerwane; linii do Białegostoka zagrażają wojska Gallwitza i Scholza, a linii wiodącej do Kowla grozi prawe skrzydło wojsk Mackensena pod Włodzimierzem Wołyńskim. Wreszcie po wzięciu Dęblina i Warszawy, tudzież po zupełnem otoczeniu Modlina jest już Brześć Litewski zdany wyłącznie na swoje siły. Mimo to wartość tej fortecy jest jeszcze znaczna.

Twierdza Brześć Litewski leży po obu brzegach Bugu, tam, gdzie Muchawiec wpada do Bugu. Rzeka Muchawiec na przestrzeni 80 kilometrów część kanału Królewskiego, łączącego Wisłę z Dnieprem, jest więc ważną drogą wodną. W ten sposób Brześć Litewski jest nie tylko ważnym punktem węzłowym kolei, lecz także największym przyczółkiem mostowym nad Bugiem i w połączeniu z nadniemeńską linią Kowno—Grodno może utworzyć drugą linię obronną dla Rosyan.

Pomijając baryerę Bugu, który tutaj ma 120 metrów szerokości i 2 do 4 metrów głębokości, Brześć Litewski ma naturalną obronę w bagnach, stawach i jeziorach. Rzeki Leśna na północy, Krzna na zachodzie i Muchawiec na wschodzie dzielą w połączeniu z Bugiem wielkie przedpole fortecy na naturalne odcinki.

Brześć Litewski, jak wszystkie wielkie twierdze rosyjskie, jest fortecą wieńcową, która składa się z jądra i z wysuniętego na 5 kilometrów wieńca 12 fortów. Dwa forty leżą na zachodnim brzegu Bugu i pochodzą z najnowszych czasów. Jądro fortecy jest starszą budowlą murowaną, położoną na wyspie Bugu. Miasto samo, liczące 48.000 mieszkańców, leży na prawym brzegu rzeki w odległości 2 kilometrów na wschód od jądra twierdzy i jest połączone koleją linwową z dworcem Terespolskim, który leży zaledwie w odległości 1 kilometra za zachodnią linią fortów. Oddalenie fortów od miasta wynosi 2 do 7 kilometrów, skutkiem czego może być ostrzeliwane śródmieście równocześnie z fortami. Most kolejowy wiedzie przez rzekę na północ od jądra fortecy i jest broniony przez »fort hr. Berga«.

Zachodni front fortecy nazywa się Terespolski, północny ma nazwę Wołyński, zaś południowy Kobryński. Na południe i południowy wschód od dawnego wieńca fortów budowano wysunięte na 2 kilometry nowe forty, które mają bronić dróg, wiodących do Łukowa i Kowla. Forty owe zaczęto budować przed wojną i nie wiadomo, czy budowę ukończono. Są to w każdym razie budowle forteczne, w których użyto żelaza i betonu.

Brześć Litewski może dać oparcie cofającym się wojskom rosyjskim, które mogą oprzeć się o tę fortecę i przyjąć bitwę, albo pod jej ochroną cofać się dalej.

Liczba jeńców rosyjskich.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Frankfurt, 18 sierpnia.

Jak oblicza »Frankfurter Ztg.«, od początku wojny wojska niemieckie i austro-węgierskie wzięły do niewoli 2 miliony nieprzyjaciół.

Liczba jeńców rosyjskich wynosi 1,654.000. Z tego na czas od maja przypadła 838.000.

Rumunia a Dardanele.

Bukareszt, 18 sierpnia.

Pod tytułem „Rumunia a Dardanele" ukazała się w stolicy Rumunii broszura polityczna, której celem jest omówienie szczegółowe i wyczerpujące cały bogaty materyał rzeczowy, odnoszący się do najważniejszej obecnie dla Rumunii kwestyi. Autorem broszury, która jest podług sprawozdania „Uniwersulu" najobszerniejszem dotychczas dziełem rumuńskiem, napisanem na powyższy temat, jest popularny polityk i wpływowy publicysta rumuński Griger Filipescu.

Przewodnią myślą książki jest udowodnienie zdania, iż kwestya dardanelska posiada dla Rumunii conajmniej takie samo znaczenie ekonomiczne i polityczne, jak dla Rosyi. Z tego też powodu Rumunii zależeć musi tak samo jak Rosyi na najszybszem sforsowaniu cieśnin dardanelskich. Czy cel ten Rumunia osiągnie pewniej po stronie Rosyi, czy też przeciwko niej, broszura Filipesca pozostawia na razie jeszcze nierozstrzygniętem.

Lotnicy francuscy we Włoszech.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 18 sierpnia.

Donoszą tu z Chiasso:

Do Turynu przybyło 35 francuskich lotników, którzy natychmiast udali się w dalszą podróż.

Nowe wydatki wojenne we Włoszech.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 18 sierpnia.

Donoszą tu z Berlina:

Jak donosi »Lokal-Anzeiger« z Kopenhagi, włoski minister marynarki zażądał kredytu w sumie 83 milionów lirów na pokrycie wydatków marynarki.

Klęska Czarnogórców w Albanii.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 18 sierpnia.

Donoszą tu z Berlina:

Wedle wiadomości, otrzymanej przez »Vossische Ztg.« z Lugano, donosi »Giornale d'Italia«, **że Albańczycy wzięli do niewoli cały batalion czarnogórski.** Miejsce bitwy nie jest podane. — Także pod Slakiem **wzięli do niewoli Albańczycy oddziały czarnogórskie.**

Serbia odrzuca żądania czwórporozumienia.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 18 sierpnia.

»Tägliche Rundschau« donosi z Bukaresztu: Serbski organ urzędowy »Samouprawa« ogłasza oświadczenie rządu serbskiego, że Serbia stanowczo **odrzuca żądanie czwórporozumienia** w sprawie odstąpienia jakiegokolwiek terytoryum serbskiego.

Bawełna kontrabandą wojenną.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 18 sierpnia.

Donoszą tu z Berlina:

Wedle »New York Heralda«, departament państwowy w Waszyngtonie otrzymał zawiadomienie od Greya, że Anglia wpisała na listę kontrabandy wojennej **także bawełnę.** (Chodzi o przecięcie dowozu bawełny do Niemiec i Austryi. U. R.)

Ukraińcy do cesarza Wilhelma.

Berlin, 17 sierpnia.

„Vossische Zeitung" donosi:

Z powodu obsadzenia Chełmu przez wojska sprzymierzone wysłał „Związek dla oswobodzenia Ukrainy, organizacya Ukraińców z Rosyi" do cesarza Wilhelma telegram, w którym powiedziano:

„Związek pospiesza złożyć pełne uszanowania życzenia Waszej cesarskiej Mości i zwycięskiej armii niemieckiej z powodu zajęcia Chełmu, starożytnej stolicy **ukraińskiego króla Daniły** i najbardziej na zachód wysuniętej krainy, **zamieszkałej przez Ukraińców.** W niezłomnej ufności do potęgi państwa niemieckiego i armii jego, wierzymy w ostateczny pogrom dziedzicznego wroga narodu ukraińskiego i w oswobodzenie z pod jarzma rosyjskiego także **krajów ukraińskich na wschód od Bugu z sercem Ukrainy:** Kijowem. Niech żyje Jego cesarska Mość cesarz Wilhelm II! Niech żyje sławą okryty naród niemiecki i niezwyciężona armia niemiecka.

Za „Związek dla oswobodzenia Ukrainy": Włodzimierz Doroszenko, Maryan Melenewskij".

Prezydyum Związku w Wiedniu otrzymało za pośrednictwem ambasadora niemieckiego w Wiedniu **podziękowanie cesarza Wilhelma** za ten telegram.

Clemenceau przeciw Vivianiemu.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 18 sierpnia.

Donoszą tu z Berlina:

Wedle wiadomości, otrzymanej przez »Lokal-Anzeiger« z Genewy, ma Clemenceau zamiar spowodować w Senacie **manifestacyę wrogą dla gabinetu Vivianiego**, gdyby Viviani zdołał pokonać opozycyę w Izbie deputowanych.

Poincaré w obronie Vivianiego.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 18 sierpnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Scheveningen:

Prezydent republiki Poincaré zawiadomił przywódców stronnictwa radykalnego, że **złoży godność prezydenta, jeżeli parlament zmusi gabinet Vivianiego do dymisyi.** Rozstrzygnięcie nastąpi w ciągu bieżącego tygodnia.

Obchód urodzin cesarskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 18 sierpnia.

Wszystkie wydania poranne dzienników, wychodzących w monarchii, poświęcają uroczystości urodzin cesarza artykuły hołdownicze, w których wskazują na wielkość historycznej postaci cesarza, który nigdy nie miał innego celu przed oczyma, jak tylko dobro swoich ludów, kochających swego Monarchę, czczących jego osobę i oddanych mu w bezwzględnem zaufaniu, tak jak cesarz jest oddany swoim narodom.

Dzienniki podnoszą, że cesarz, który sobie zasłużył na imię cesarza pokoju, w spokojnem zdecydowaniu chwycił za miecz, gdy przyszła potrzeba walczenia za święte dobra ludów Austro-Węgier, za wolność, bezpieczeństwo i egzystencyę monarchii. Jest to dla cesarza najpiękniejszym darem Opatrzności, gdy dzisiaj, z początkiem drugiego roku wojny światowej, widzi, że jego narody są pełne zaufania w szczęśliwy wynik olbrzymiej walki, w pełną nadziei przyszłość, zabezpieczoną zarówno przez zwycięzkość jego miecza, jak polityki.

Dzienniki wspominają w słowach pełnych wdzięczności o sprzymierzeńcach wiernych, bohaterskich wojownikach austro-węgiersko-niemieckich, którzy pędząc od zwycięstwa do zwycięstwa, udaremniali atak nieprzyjaciela.

Dzienniki dają wreszcie wyraz zadowoleniu radosnemu, że Monarcha, mimo wzmożonych prac, czuje się w pełni zdrowia i wyrażają życzenie najserdeczniejsze każdego poddanego, aby Bóg Wszechmogący zachował jeszcze Cesarza przez wiele lat dla dobra państwa i jego wiernych ludów.

Obchód w Krakowie.

85-tą rocznicę urodzin cesarskich obchodzono dzisiaj w Krakowie niezwykle uroczyście. Miasto okazale udekorowane. O godzinie dziewiątej rano odbyło się w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo dla ludności cywilnej. Mszę św. odprawił przed głównym ołtarzem ks. biskup Sapieha w asyście prałatów ks. Krupińskiego, ks. Mazanka, ks. Ślepickiego oraz wielu innych księży. W nabożeństwie wzięli między innymi udział prezydent miasta dr Leo, wiceprezydent dr Bandrowski, delegat namiestnictwa dr Adam Fedorowicz, prez. Izby handlowej i przemysłowej poseł J. K. Federowicz, marszałek dr Skrzyński, przedstawiciele wszystkich urzędów i władz państwowych i autonomicznych, wreszcie liczna publiczność. Podczas nabożeństwa dzwonił Zygmunt.

Po nabożeństwie duchowieństwo odśpiewało Te Deum, a na organach odegrano hymn państwowy. Reprezentanci władz udali się następnie do delegata, dra Fedorowicza, a ks. biskup Sapieha złożył imieniem wszystkich życzenia dla cesarza. Życzenia te przesłał p. delegat namiestnika do kancelaryi gabinetowej.

Msza polowa na Błoniach.

Rocznicę dzisiejszą święciła również nadzwyczaj uroczyście załoga twierdzy krakowskiej. Po godzinie czwartej rano orkiestra wojskowa obeszła ulice miasta wśród dźwięków muzyki, a z kopca Kościuszki dano salwy armatnie. Po godzinie szóstej rano załoga tutejsza wyruszyła celem ugrupowania się na Błoniach, gdzie miała się odbyć msza polowa. Na Błonia maszerowały niezliczone oddziały piechoty, a także oddziały artyleryi fortecznej z komendantami. Tak oficerowie jak i żołnierze ubrani w mundury polowe, czapki ozdobione listkami dębowemi. Ołtarz polowy ustawiono na Błoniach w pewnej odległości od deptaka naprzeciwko toru wyścigowego. Po obu stronach ołtarza ustawiono zdobyczne karabiny maszynowe rosyjskie. W pewnej odległości od ołtarza ustawiono namioty, z lewej strony dla reprezentantów władz i gości, z prawej strony dla rodzin oficerów. Za namiotami po obu stronach zajęli miejsca przybyli w bardzo znacznej liczbie oficerowie. Między innymi na wojskowe nabożeństwo przybyli: wiceprezydenci miasta pp. dr Nowak i Maryewski, starosta Kowalikowski, prof. dr Szajnocha imieniem uniwersytetu Jagiellońskiego, dr St. Tomkowicz imieniem Akademii Umiejętności, ks. prałat dr Chotkowski imieniem kapituły katedralnej, st. radcy sądowi Grodyński i Pelc, radcy policyjni dr Banach, Mazurkiewicz i st. komisarz Krupiński, radca skarbowy Buszek imieniem okręgowej dyrekcyi skarbowej, st. radca kolejowy Stankiewicz, radca kolejowy Leopold Starzewski i st. inspektor Potuczek, imieniem Izby handlowej i przemysłowej pp. Tad. Epstein i radca Peroś, imieniem zboru izraelickiego dr Tilles, deputacya gminy ewangelickiej w Krakowie z pastorem Karolem Michejdą na czele, wreszcie grono radców miejskich. Obok reprezentantów władz zajęli miejsca korespondenci pism z państw neutralnych, bawiący chwilowo w Krakowie.

Osobne miejsca zajęły żony generałów krakowskich z ekscel. panią Kukową na czele. Za namiotem po lewej stronie ołtarza ustawili się weterani wojskowi ze sztandarem. Załoga ustawiła się w ten sposób, iż w pierwszym [illegible] stały oddziały batalionów piechoty, za niemi oddziały artyleryi fortecznej, a w trzecim rzędzie oddziały robotnicze wojskowe, saperzy i pionierzy. Na lewem skrzydle drugiego rzędu ustawiono trzy rosyjskie bateryе dział, zdobyte przez nasze wojska.

O godzinie dziewiątej przybył konno na Błonia ze swoją świtą komendant twierdzy krakowskiej ekscel. Kuk. Za dawną rogatką Wolską oczekiwała go generalicya z marszałkiem polnym-porucznikiem Nastoupilem na czele. Po powitaniu komendanta twierdzy, udali się wszyscy na Błonia na mszę św. Komendanta twierdzy przywitała orkiestra wojskowa hymnem państwowym, generał Hamm, komendant całej uroczystości, zdał raport, poczem rozpoczęło się nabożeństwo.

Eksc. gen. Kuk zajął miejsce naprzeciwko ołtarza, za nim cała świta, wśród której zauważyliśmy generałów Nastoupila i Zaleskiego oraz szefa sztabu komendy twierdzy pułkownika Hallera. Podczas nabożeństwa oddziały piechoty dawały trzy razy salwy, również z Kopca Kościuszki dano 3 razy po ośm strzałów działowych.

Mszę św. odprawił proboszcz twierdzy ks. Biolek w asyście kapelanów polowych ks. Hluzy i ks. katechety Dominika Ściskały. Po mszy św. udzielił ks. Biolek wojsku błogosławieństwa, poczem księża odśpiewali „Te Deum" i odmówili modlitwy za cesarza. Na zakończenie orkiestra posp. ruszenia odegrała raz jeszcze hymn państwowy.

Eksc. gen. Kuk przywitał się następnie z obecnymi przedstawicielami władz, poczem na Błoniach odbyła się defilada załogi. Przed komendantem twierdzy i jego świtą przy dźwiękach wojskowych muzyk maszerowały szeregi piechoty, a na końcu artyleryi.

Na Błonia pospieszyły tysiące publiczności, które wzięły udział w nabożeństwie oraz przypatrywały się później paradzie wojskowej. Po skończeniu defilady nastąpił masowy powrót do Krakowa.

KRONIKA.

Kraków, 18 sierpnia.

Krzyż wojenny za zasługi cywilne. Pismem odręcznem do prezesa min. hr. Stuergkha i bar. Buriana cesarz ustanowił nowe odznaczenie orderowe, a mianowicie krzyż wojenny za zasługi cywilne. — Tym krzyżem mają, w myśl statutów być odznaczone wszystkie te osoby, które przez wybitną gorliwość i ofiarność szczególnie wybitne usługi wyświadczyły i przez to okazały się godnymi odznaczenia.

Bohaterski zgon legionisty Jankowskiego. W dniu 20 lipca b. r. padł na polu walki, na północ od Majdanu Skrzynieckiego, legionista Jan Jankowski, ugodzony kulą moskiewską. Należał on do 4 pułku, oderwawszy się jednak w wirze jakiejś bitwy od swoich, nie mógł ich już odnaleźć i przyłączyć się do do 2 kompanii, 40 p. p. Przyjęty serdecznie przez komendanta tej kompanii, porucznika Kralisza, od razu uczuł się wśród nowych towarzyszów broni, jak u siebie.

W godzinę potem — opowiada nam jeden z żołnierzy tej kompanii — zaczęła nasza artylerya prażyć straszliwym ogniem znajdujących się naprzeciw nas Moskali, tak, że ci, nie mogąc wytrzymać, poczęli opuszczać rowy strzeleckie i uciekać. — Widząc to nasi Mazurzy opuścili swe stanowiska i jak huragan wpadli na uciekających Moskali. Nikt nie mógł ich powstrzymać. Wtedy to, świeżo przybyły legionista, pochwycił karabin i wydarł się naprzód. Zabrano masę Moskali do nie-

woli i wytłuczono ich niemało. Cóż, kiedy zapędzono się zbyt daleko za uciekającymi i na tyłach poczęto strzelać do naszych. Wtedy to, wysunięty zbyt daleko naprzód Jankowski, padł, ugodzony kulą nieprzyjacielską. Zaledwie godzinę cieszyliśmy się nim, ale śmierć jego bohaterska podniosła nas wszystkich na duchu. Mając takich synów, Ojczyzna nasza musi doczekać się promiennej przyszłości.

Uroczystość narodowa w Radomsku. Z Radomska donoszą: Staraniem Komitetu odbyła się u nas patryotyczna uroczystość, celem uczczenia rocznicy owej pamiętnej chwili, kiedy na początku toczącej się obecnie wojny światowej organizacye Polskiego Strzelca przekroczyły w dniu 6 sierpnia 1914 r. granice Królestwa Polskiego, dążąc zbrojnie na spotkanie odwiecznego naszego wroga: Moskala. Na uroczystość złożyło się odprawione z rana w kościele parafialnym nabożeństwo, po którem rozpoczęła się sprzedaż po ulicach Radomska amarantowo-białych chorągiewek z historyczną datą 6 sierpnia 1914. O godz. 6 po południu odbył się wieczorek, który poprzedziły ćwiczenia niedawno tu zorganizowanej Drużyny skautowej. — Mustra, sceny z życia obozowego, ćwiczenia z zakresu oryentowania się i wreszcie śpiew skautów podobały się bardzo zgromadzonej licznie publiczności, wywołując zadowolenie i oklaski. Dalsze punkty obfitego programu odbyły się w sali teatralnej. Słowo wstępne wygłosił imieniem Komitetu p. Cebertowicz, kreśląc treściwie cel uroczystości i oddając hołd walczącym na polu chwały Legionom Polskim. — Nastąpiły produkcye chóru mieszanego, gra na skrzypcach p. Kamińskiego, któremu akompaniowała na fortepianie p. Cebertowiczówna, deklamacya p. Jagodzińskiej, śpiew p. Królikiewiczównej. Wieczorek zakończył żywy obraz, przedstawiający Polskę wyzwalającą się, poprzedzony deklamacyą p. Gawęckiego. Całość wywarła silne na obecnych wrażenie. Publiczność opuszczając salę zaśpiewała z zapałem hymn: »Jeszcze Polska nie zginęła«. Dochód z rozsprzedaży chorągiewek jest dość pokaźny, przeznaczono go na cele pomocy dla rodzin po legionistach.

Zmarli.

Ludwika Siemieńska, córka ś. p. Lucyana i Ludwiki z hr. Potockich, wiceprezesowa Biura sprawozdań ubogich, przeżywszy lat 60, zmarła dnia 17 sierpnia 1915 r. w Krakowie.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Pani prezesowa", farsa Hennequina.

Repertuar Teatru ludowego.

We czwartek: nowość: „Czar nocy", wodewil w czterech aktach ze śpiewami i tańcami.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 17 sierpnia termometr doszedł od + 11·9 do + 16·0 C.; barometr wahał się.

Dnia 18 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 738·2 termometru + 12·7 C; wiatr: zachodni.

Demoralizacya w wojsku rosyjskiem.

Piszą nam z linii bojowej:

— Cicha noc lipcowa. Czaty nasze wysunięte na wzgórze wsłuchują się w ciemną noc ku stanowiskom rosyjskim. W tem cicho... szeleści zboże...

— Idą... — leci wieść szeptem na prawo i lewo. Idą. Szelest coraz bliższy. Nagle ucichło.

— Halt! wer da?

Na to odpowiada ruski miękki głos:

— Chodyt siuda, chodyt w plen.

A na to nasza komenda:

— Schiessen gradaus, Aufsatz normal! Fertig. Trząsk... trzask... Słychać tylko świst kul.

— Nie strzelajcie, nie strzelajcie, to już wy nas weźcie »w plen«.

Rzucają karabiny głośno o ziemię. Słychać: prask, prask.

— Ilu was jest? — pytamy.

— Ta jedynaście.

Trzymamy karabiny gotowe do strzału.

— Chodźcie do nas biegiem.

I znowu szeleści zboże... Moskale lecą pędem.

Dobiegli do nas i oddają się w niewolę, a było ich nie jedynastu, lecz dwudziestu sześciu. Nasz patrol zaś liczył pięciu ludzi.

Innym razem znowu poddała się cała kompania naszym sześćdziesięciu żołnierzom. Już z odległości dwustu kroków powiewali chustkami, a na wózkach ciągnęli dwa pulemioty. Na czoło wysunął się żołnierz i krzyknął.

— Kiedy car nie chce robić mir, to my się poddajemy. Co począć?

Takich wypadków nasz pułk dwudziesty miał bardzo wiele, a to ugruntowało w nas przeświadczenie, że armia rosyjska jest zdemoralizowana, a przytem brak tam już jest wielki karabinów i amunicyi.

Oremi.

Sprawa polska w prasie niemieckiej.

I.

Wszechświatowej doniosłości zdarzenie, jakiem jest zajęcie Warszawy przez wojska niemieckie, wywołało w publicystyce niemieckiej szereg artykułów, omawiających kwestyę polską. Pierwszorzędne organa prasy, jak berliński „Tag", „Allg. Rundschau", „Leipziger Neueste Nachrichten", „Frankfurter Zeitung" i „Welt am Montag", nie mówiąc o całym szeregu mniej znacznych pism, podjęły dyskusyę, raczej teoretyczną, niż praktyczną.

Wychodząc z założenia, że zasadnicza w tych sprawach dyskusya, czy polemika, jest w chwili obecnej nie na czasie, uważamy jednak za nasz obowiązek publicystyczny zebrać najznamienniejsze te głosy, z których ułoży się niewątpliwie wysoce zaciekawiający czytelnika polskiego obraz, w jakich sferach pojęć w odniesieniu do naszej sprawy obraca się w chwili obecnej myśl publicystyki niemieckiej, odzwierciedlająca niewątpliwie opinię pewnej części niemieckiego ogółu.

To jedno zanotować możemy na pociechę naszą, że wbrew może oczekiwaniom w chórze głosów prasy niemieckiej wybija się wyraźnie głos życzliwej sympatyi i uznanie tych wszystkich walorów kultury narodowej polskiej i historycznej przeszłości narodu, na której Polacy opierają swe uzasadnione aspiracye i nadzieje. Objaw to wysoce symptomatyczny i w każdym razie w obecnej chwili uderzający, i z tego względu znamienne te głosy zarejestrujemy na tem miejscu.

Jeden z pierwszych zabrał głos na szpaltach berlińskiego „Tagu" dr Julian Bachem, poseł do niemieckiego parlamentu, jeden z tych polityków, który jako poseł i publicysta odnosił się do nas z życzliwością i bezstronnością.

Poseł Bachem pisze:

„Zatarg pomiędzy władzą państwową a ludnością polską w Prusach spoczywał podczas wojny, nie został jednak zażegnany. W zatargu tym przed wojną nadawały coraz wyraźniej ton radykalne, wyłącznie narodowe żywioły ludności polskiej. — Zrozumieć to było można, nie mniej przeto ubolewać nad tem należy, również w interesie uprawnionych skarg Polaków. Kierunek umiarkowany usuwał się coraz bardziej, względnie ujawniał się coraz mniej. Zdawało się, że zrzekł się on uwydatniania swych zapatrywań, uważając je jako bezskuteczne i beznadziejne".

Obecnie, pod wpływem wojny, zdaniem dra Bachema zauważyć się daje pewna zmiana w postawie społeczeństwa polskiego pod panowaniem pruskiem, a mianowicie w oryentacyi Polaków wobec państwa niemieckiego. Podczas gdy dotąd oryentacyę swą ograniczali oni do sumiennego spełniania obowiązków wobec państwa, obecnie występuje kierunek nowy, mający wyraz w ufnej życzliwości społeczeństwa polskiego dla mocarstw centralnych, i w zgodnem życzeniu im zwycięstwa w obecnej wojnie.

W podobnym duchu napisany jest tegoż autora artykuł w monachijskim tygodniku „Allgemeine Rundschau".

W tym samym numerze „Tagu", jako dopełnienie wywodów posła z centrum, zamieścił dr Ryszard Bahr artykuł niemniej ciekawy, znamionujący głębsze wniknięcie w istotę polskich stosunków. Artykuł zatytułowany „Polnische Zukunft" brzmi:

„Od chwili upadku Warszawy podnoszą ciągle publicznie, a więcej jeszcze w zaufanych kołach, kwestyę: Co zrobią teraz Polacy? Zdawałoby mi się pożyteczniejszem zapytać: Co zrobimy teraz my Niemcy? Ustanowiliśmy w Warszawie prezydenta policyi, dzielnego, przezornego, energicznego męża i zamierzamy, jak powiadają, stworzyć organizacyę prasy. Ale nawet pod oczami ruskich cenzorów w Warszawie nie brakło wrogiej Rosyi prasy, dzięki wrodzonej wrażliwości. A samą tylko poprawą administracyi nie zdobędzie się serc i głów ludności, na której ziemię weszło się jako zwycięzca.

„Od lat długich przyzwyczailiśmy się patrzeć na sprawy polskie wyłącznie z punktu widzenia wewnętrznych walk pruskich. Ale mają one obok tego i oblicze międzynarodowe, sądzę więc, że jako nad problematem wielkiej polityki należałoby w tych czasach nowego historycznego ukształtowania zastanowić się nad kwestyą polską.

„W owych romantycznych snach, w których my, rzekomo „dzielni politycy" stworzyliśmy sobie niejako na deser nowy zupełnie świat, powstanie w Polsce, obok oderwania się Indyi, zajmowało honorowe miejsce. Tymczasem w Polsce Kongresowej powstanie nie wybuchło; część młodzieży podążyła wprawdzie do legionów, które w dwóch trzecich z rosyjskich poddanych się składają, ale zato inni pozwolili się spokojnie wcielić do armii rosyjskiej, a inni znowu słali do cara wszech Rosyi szumne odezwy. Zapomniano zupełnie, że w czasach karabinów maszynowych i aeroplanów powstanie jest nietylko nader niebezpieczne, ale nie rokuje najmniejszego powodzenia. I zapomina się dalej, mimo, że to gniewa, że w okupowanych krajach serc nie zdobywa się od razu, że dotychczas co do naszych zamiarów na przyszłość niczego nie orzekliśmy. Dopóki ludzie nie wiedzą — a odnosi się to i do nadbałtyckich dzielnic — jaki los zgotować im chcemy i czy pewnego pięknego poranku zbiry caryzmu nie powrócą z szubienicami, knutem i wolnym przejazdem na Syberyę, dziwić się nie należy, jeżeli ludność patrzy ku przyszłości i obawia się zbyt publicznie obrażać dawnych panów.

„Było to przecież celem rosyjskiej polityki wobec Polaków: nie od zeszłorocznego manifestu dopiero, ale już od 1908 roku rozpoczęto planowo przymilać się Polakom. A zdaje mi się: próbę zatrzymania rozwoju dalszego moglibyśmy nawet wtedy zrobić, gdyby szanse wygrania mniejsze były aniżeli są faktycznie. Należy i w polityce z losem iść w zakłady".

Kursa nauczycielskie w Królestwie Polskiem.

(Koresp. „Nowej Reformy").

Radomsk, 12 sierpnia.

Jest tyle sił w narodzie,
Jest tyle mnogo ludzi,
Niechaj w nie duch twój wstąpi
I śpiące niechaj budzi...
Wyspiański.

Te słowa poety przychodzą na myśl, gdy obserwujemy współczesne społeczeństwo, podziwiamy jego w różnych kierunkach przejawiającą się żywotność. Przełomowa chwila dziejowa pobudziła drzemiącą energię, wyzwoliła mnóstwo sił, ginących marnie w ciasnych ramach niewolniczego bytu. Na ziemi wszerz i wzdłuż przeoranej wojną, tuż poza linią bojową, tworzą się instytucye, organizują związki, wrze praca nad budowaniem podstaw narodu, nad przygotowaniem mu niezbędnych sił i zasobów. Obok innych występuje troska o dzieci, o młodzież, o losy pokolenia, któremu twarde walki dnia dzisiejszego lepsze mają zbudować jutro.

Obecne krwawe na ziemi naszej wakacye wytwarzają niebywałe w Królestwie zjawisko, samorzutne tworzenie się miejscowych związków nauczycielstwa, tłumne zjazdy i narady nad odrodzeniem polskiej narodowej szkoły, nad środkami i sposobami zdobycia polskiej wiedzy, o której echa nawet nie dochodziły do wielu wsi i miasteczek. Coś się budzi w polskiej duszy, drga i otwiera na przyjęcie pierwszego wolnego słowa, rozbrzmiewającego na ziemi, długą gnębionej niewolą. Dotąd poniewierany język ojczysty odzyskuje należne mu prawa, do serc i umysłów przemawiać zaczyna wielka przeszłość narodu, odzywają się do nich jego wieszcze i myśliciele...

Jednym z przejawów budzenia się nowego życia na ziemiach, wyzwolonych z pod rosyjskiego panowania, są **wakacyjne kursy dla nauczycieli ludowych,** urządzane po miastach i miasteczkach Królestwa przez związki nauczycielskie, przy pomocy centralnego biura szkolnego. Do ich zorganizowania przystąpiono sceptycznie, czasy nie wydawały się odpowiednimi, dokoła groza wojny, klęski, nędza, niedola, najlepsze siły na placu boju.. Wynik zapisów na kursy przeszedł jednak wszelkie oczekiwanie. Zgłosiło się wielu nauczycieli ludowych ze wsi okolicznych, ponadto żywioły miejskie, garnące się do wiedzy. W Dąbrowie Górniczej, siedzibie centralnego biura szkolnego, w Radomsku, Olkuszu, Piotrkowie, Częstochowie i Jedrzejowie, powstały ogniska umysłowego życia, wykłady, dyskusye, czytania, wycieczki naukowe, wystawy szkolne i biblioteki. Tłumnie zjechali słuchacze i słuchaczki, z ochotą pospieszyli prelegenci, aby w tej ważnej chwili dziejowej, wspólnemi siłami kłaść podwaliny polskiego, narodowego szkolnictwa.

Na kursach w Radomsku, otwartych 26 lipca, a trwać mających przez miesiąc, do 26 sierpnia, zapisanych jest przeszło 150 słuchaczy i słuchaczek. Obszerna sala szkolna ledwo ich może pomieścić, wielu stoi często na dziedzińcu, poza salą, w szeroko otwartych oknach. Ilość godzin wykładów, oznaczona początkowo na 6 dziennie, wzrasta często do ośmiu, nie wliczając w to wieczorów dyskusyjnych i nadprogramowych przemówień. Prelegenci radziby jak najwięcej powiedzieć z zakresu zagadnień, o których dotąd mówić nie było wolno, słuchacze pilnie baczą, aby nie opuścić żadnej godziny, aby jaknajwięcej zaczerpnąć wiadomości. W podobnem tempie pracować można tylko w tych nadzwyczajnych czasach wojny i nadziei...

W planie kursów na pierwsze miejsce wysuwają się przedmioty polskie, a więc całokształt dziejów ojczystych, ze szczególnem uwzględnieniem czasów porozbiorowych, najmniej znanych dotąd, język polski i jego metodyka, geografia ziem polskich, dzieje wychowania i szkół w Polsce, literatura polska, a mianowicie twórczość narodowych wieszczów. Poza tem plan uwzględnia historyę filozofii, religię, trochę nauk przyrodniczych, śpiew i gimnastykę, ostatnie z nich niezbędne dla nauczycieli ludowych. Umiejętnie i starannie przyrządzona wystawa szkolna ilustruje wykładane przedmioty, zaznajamia ze środkami pomocniczymi do nauki, z podręcznikami, pośredniczy w nabywaniu książek.

Sala szkolna, przystrojona choiną, wizerunkami wielkich chwil naszej przeszłości i chorągiewkami o barwach narodowych, rozbrzmiewa codziennie pieśniami, uczą się nauczyciele hymnów narodowych, które za ich pośrednictwem rozchodzić się będą daleko i szeroko, po wszystkich ziemi polskiej zakątkach. Chór kursów śpiewał »Boże coś Polskę« 8-go sierpnia w kościele i na uroczystym obchodzie, urządzonym przez Ligę kobiet i inne towarzystwa, dla uczczenia rocznicy 6 sierpnia 1914 r.

Nastrój na kursach miły, serdeczny. Ludzie miejscowi życzliwie witają przybyszów i to życie nowe, jakie oni wnoszą — ci ostatni zaś ze wzruszeniem patrzą na rozpalające się ogniska polskiego szkolnictwa, na dobrą wolę i niezmordowaną pracę poszczególnych jednostek, nie szczędzących trudów ani zabiegów, aby wśród nieraz ciężkich bardzo warunków »budzić śpiących«, zszeregować siły, zespolić środki dla zrzucenia nietylko materyalnie gniotącego nas jarzma, ale i dla wyzwolenia dusz naszych, niejednokrotnie skażonych poniżającą niewolą...

Cichy, skromny Radomsk, pamiętny zjazdem i konfederacyą szlachecką w XIX w., po śmierci Ludwika Węgierskiego, niezwykłe w tym roku wojny przechodził koleje. W okolicach jego krwawe toczyły się boje; gościł przez szereg miesięcy Legiony polskie; tu organizował się i ćwiczył pułk czwarty, »czwartacy«, którzy niedawno wyruszyli na pole walki. Tutaj teraz rozwija się nieznane dotąd życie umysłowe, zjeżdża nauczycielstwo na kursy, zakłada się biblioteka, snują plany zorganizowania Uniwersytetu ludowego, urządzania wykładów po okolicznych wioskach... Nowe, szerokie widnokręgi otwierają się przed ludnością...

Helena Witkowska.

Rok wojenny Towarzystwa ratunkowego.

Wojna, która pewne instytucye, zwłaszcza w Galicyi, skazała na bezczynność lub na ograniczenie czynności, innym z nich ich znacznie przysporzyła. Do takich instytucyj w Krakowie należy przedewszystkiem ochotnicze Towarzystwo ratunkowe, popularnie »Pogotowiem« zwane, którego działalność w roku wojennym zwiększyła się niepomiernie, ponieważ, po pierwsze w bardzo wiele wypadkach, wymagających jego interwencyi, dostarczyło wojsko, po drugie zaś, ponieważ pogorszył się stan zdrowotny miasta, wskutek nieuchronnych w dobie wojennej chorób zakaźnych.

Statystyka Pogotowia za rok 1914/15 (miesiące sierpień 1914 — lipiec 1915 włącznie) obejmuje też kategorye wypadków, w których Towarzystwo interwencyi

... obfitą była pomoc Pogotowia udzielana w wypadkach, którym uległy osoby z pośród ludności Krakowa. — I tu największa czynność przypadła na pierwsze miesiące wojny — sierpień, wrzesień i październik r. 1914, największa liczba wypadków, bo 558, była w sierpniu. Razem w ciągu tego roku wojny korzystało z pomocy Pogotowia ratunkowego 3995 osób cywilnych, z tego 751 chorych na choroby zakaźne; na samej stacyi Pogotowia udzielono pomocy 1777 osobom.

Cyfry te, obejmujące 975 wypadków w ciągu roku, aż nadto wymownie oświetlają działalność Krakowskiego ochotniczego Towarzystwa Ratunkowego i jego pożyteczność dla najszerszych warstw ludności. — Zasługa zaś jego tem jest większa, że zmuszone było operować skromnemi środkami, zdane niemal zupełnie na pomoc własną. Zaznaczyć tu bowiem jeszcze raz należy, że Pogotowie nie jest instytucyą ani rządową, ani gminną, aczkolwiek otrzymuje subwencyę gminną, że istnieje tylko dzięki wzajemnej pomocy, ofiarności i energii swych członków. Powstało z łona samego społeczeństwa, dzięki inicyatywie i dzielności kilku jednostek dobrej woli i od tego społeczeństwa, któremu służy tak chętnie i wydatnie, ma prawo nawzajem spodziewać się poparcia. Poparcie zaś to tembardziej jest potrzebne, że działalność Pogotowia niemal z miesiącem każdym się rozszerza i że dla wypełnienia w całej rozciągłości tego zadania, brak mu wielu środków pomocniczych. N. p. rozporządza Pogotowie krakowskie tylko jedną karetką do przewożenia chorych zakaźnych i w obecnych czasach, kiedy nieraz kilka takich wypadków zgłaszanych bywa jednocześnie, czasem potrzebujący najszybszej pomocy chory musi czekać. Wogóle tabor Pogotowia winien być odnowiony i uzupełniony, najpożądańszym tu nabytkiem byłby samochód.

Oczywiście w skromnych ramach trzydziestokilkutysięcznego budżetu zakupna tak znacznego, jak uzupełnienie taboru samochodem, dokonać trudno. Na to potrzebaby jakiejś wydatniejszej zapomogi publicznej, albo też prywatnego daru. — Na pewno na tak pomyślny obrót rzeczy liczyć trudno, to też przedewszystkiem jaknajszersze poparcie publiczności, korzystającej z usług Towarzystwa, przynieść mu powinno zasilenie finansów.

Członkiem wspierającym Towarzystwa może zostać każdy, za opłatą 8 koron rocznie, w ratach kwartalnych i za to zyskuje pewne prawa. A jednak na miasto o ludności stukilkudziesięciotysięcznej liczba członków, nie dosięgająca trzystu, jest bardzo mała. Zainteresowanie się szerokiej publiczności Towarzystwem tak czynnem, pożytecznem i popularnem — ale, niestety, dotąd tylko w kierunku korzystania z jego usług — powinno być wśród mieszkańców Krakowa znacznie większe.

Przymus paszportowy na terenie wojny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 18 sierpnia.

„Wiener Zeitung" ogłasza rozporządzenie całego gabinetu w sprawie przymusu paszportowego na terenie wojennym.

Zatopienie okrętu z wojskiem

Londyn, 18 sierpnia.

Biuro Reutera donosi: Angielski parowiec transportowy, który dnia 14 b. m. na morzu Egejskiem został przez łódź podwodną storpedowany, miał 200 ludzi załogi i wiózł 1350 żołnierzy w tem 32 oficerów. O ile wiadomo, 600 ludzi wyratowano.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Alfons Daudet.

Partya bilardu.

Epizod z 1870 roku.

Dwie pełne doby stali żołnierze w ogniu, obładowani, przy strumieniami lejącym deszczu, na wolnem powietrzu. Teraz zmęczeni, muszą już trzy godziny z karabinem przy nodze na błocie, w kałużach rozmokłej ziemi niepotrzebnie czekać. — Po niewygodach i na warcie przepędzonych nocach, stoją jak złamani ramię przy ramieniu, żeby się rozgrzać i wesprzeć na koledze. Kilku złożyło głowę na tornistrze swego sąsiada, zasypiając stojąco. Na wszystkich tych bladych i sennych obliczach maluje się znużenie i wyczerpanie. Deszcz, brud, brak ognia, brak ciepłej strawy, wiecznie szare niebo i dokoła wróg.

Strasznie...

Co tam robią?... Co się tam dzieje?...

Zwrócone na las działa zdają się kogoś śledzić. Mitraliezy, postawione na czatach, wpatrują się w dal. Wszystko zdaje się być gotowe do ataku; czemuż więc nie posuwają się naprzód? Na co czekają?...

Czekają na rozkaz, ale główna kwatera okryła się milczeniem.

Leży ona wcale nie daleko: tam, w zamku, z czasów Ludwika XIV., który swymi odbijającymi się, czerwonymi dachami patrzy z wyniosłości. Książęca kwatera, godna gościć marszałka Francyi. Poza głęboką fosą i kamiennem ogrodzeniem, zielone i miękkie trawniki, obrzeżone wazonami, pełnymi kwiatów, podchodzą aż do ganku. Z drugiej strony prowadzą wspaniałe chodniki, obwiedzione żywopłotami, do gładkiej tafli stawu z łabędziami śnieżnobiałymi. W powietrzu rozchodzi się przeraźliwy wrzask pawi, pochodzący z chińskiego pawilonu; skrzydła złotych bażantów lśnią w słońcu. Niema tu niczego, coby na wojnę wskazywało, chociaż właściciele zamku dawno uciekli, nie odbiera się jednak nigdzie wrażenia opuszczenia.

Sztandar wojenny wodza uszanował wszystko, aż do najdrobniejszego kwiateczka. Wprost przejmującym jest widok tego spokoju szerokiego, który daje ład, czysty rysunek klombów i głęboka cisza szpalerów, tuż obok pola bitwy.

Deszcz, który zamienił szosę w dolinie w wielkie bagno, tutaj jest tylko wdzięczną kąpielą; odżywił cynobrową czerwień cegły, i zieleń łąk, połysk kwiatów pomarańczy i biały puch łabędzi odświeżył. Zewsząd błyszczy spokój. Jedynie chorągiew z dachu powiewająca, wskazuje na główną kwaterę, znajdującą się w pałacu. Konie spoczywają w stajniach, tu i tam widać żołnierzy ze szczotkami w rękach, ordynansów w krótkim uniformie, którzy z ochotą zdają się stawać w blizkości kuchni, albo ogrodnika w czerwonych pantalonach, który grabiami swobodnie czyści żwirowe chodniki.

W sali jadalnej, której okna wychodzą na terasę, widnieje stół na wpół uprzątnięty; na zesuniętym obrusie stoją odkorkowane flaszki, próżne, posępne kielichy, — jawna pozostałość dopiero co ukończonej uczty. Z sąsiedniej komnaty dochdzą głośne śmiechy, brzęk szkła i głuchy stuk kul bilardowych. Marszałek rozgrywa właśnie partyę bilardu; oto powód, dlaczego armia musi czekać na rozkazy. Ziemia może »przewrócić się do góry nogami« — kiedy marszałek rozgrywa partyę, musi ją skończyć.

Bilard, to jedyna słaba strona wielkiego wodza. Poważny, jak w czasie bitwy, stoi on tutaj, we wspaniałym uniformie, pierś pełna orderów, oko błyszczące, oblicze burakowo-czerwone od jedzenia, gry i wina. Adjutanci pełni respektu, gotowi do usług, stoją w pobliżu i nie mogą wyjść z podziwu, kiedy — on — podbija kulę. Uczynił punkt, wszyscy chcą go markować; życzy sobie wina, wszyscy podają kielich...

W wysokim, wykładanym dębowem drzewem pokoju, który zwrócony jest w stronę parku, roi się od epoletów, pióropuszów, krzyżów i gwiazd orderowych, od grubych złotych sznurów naramiennych... Jak wyraźnie odbijają te uśmiechnięte twarze, te dystyngowane ukłony, te złotem przetykane nowe uniformy, od — brudnych szyneli żołnierskich, których właściciele w dolinie, marznąc, na szosie stoją i tworzą smutne grupy wśród nieustającego deszczu.

Marszałek gra przeciw małemu, wysznurowanemu i uczesanemu wspaniale kapitanowi sztabu generalnego, który jest znakomitym graczem bilardowym i w tem wszystkich marszałków Francyi mógłby pobić; jednak i on nie spuszcza z oczu należnego swemu szefowi respektu; wysila się, by nie wygrać, ale też by nie tak prędko przegrać... Naprawdę wiele nadziei rokujący oficer...

Uważaj pan, młody człowieku! Marszałek ma piętnaście punktów, pan zaś tylko dziesięć. Jeżeli w ten sposób poprowadzisz partyę do końca, nie więcej uczynisz dla swego awansu, jak gdybyś uczynił, stojąc z innymi w deszczu, brukając swój wspaniały nowy mundur w oczekiwaniu rozkazów nie nadchodzących.

Istotnie bardzo zajmująca partya. Kule toczą się, dotykają i nawzajem odbijają się od siebie... — nagle... błysk strzału armatniego... szyby drżą... — wszyscy spoglądają na siebie przestraszeni... Marszałek jedyny niczego nie widział ani nie słyszał: przegięty nad bilardem, właśnie ma wykonać mistrzowski ruch...

Znowu błysk... potem jeszcze jeden... Strzały armatnie grzmią w szybkiem tempie. Adjutanci podchodzą do okna... Czyżby Prusacy próbowali ataku?...

— Niech sobie atakują, — rzekł marszałek i pocierając kredą swą laskę, zwrócił się do partnera: — Na pana kolej, kapitanie.

Sztab generalny nie może wyjść z podziwu. Co znaczy ten na lafecie śpiący Turenne, obok marszałka, kótry podczas bitwy spokojnie stoi przy bilardzie?...

Huk staje się coraz donioślejszym. Po grzmocie armat następuje pękanie pocisków mitralicz, — suchy trzask karabinów. Ciemno-czerwony opar kotłuje nad trawą, cały park kąpie się w promieniach. Pawie i bażanty wydają trwożliwe głosy, konie, które w stajniach poczuły proch, niepokoją się... Główna kwatera zasypywana jest depeszami. Sztafety pędzą na koniach pokrytych potem, i toczących pianą ze zmęczenia, adjutanci pytają o marszałka.

Z marszałkiem teraz nikt mówić nie może!... Przy partyi nie może nikt przerywać.

— ...Na pana kolej, kapitanie!

Kapitan zmieszał się — jest on przecież jeszcze niedoświadczony, mimo niezdecydowania gra świetnie; prawie że już wygrał. Marszałek wściekły tupie nogą.

Nagle wpada na podwórze adjutant na koniu spienionym. Koń padł przed terasą ze zmęczenia. Adjutant, od stóp do głowy obryzgany błotem, nie daje się zatrzymywać przez straż i spieszy schodami do góry:

— Marszałku! Marszałku!... — Zostaje należycie przyjęty. Czerwony jak indyk ukazuje się marszałek z kijem przy oknie...

— Co się takiego stało? Czy niema straży?..

— Ależ Marszałku!

— Dobrze, zaraz — czekajcie przecież moich rozkazów do pioruna!

— Okno zostaje gwałtownie zamknięte.

...Czekać?! Cóż innego czynią ci biedni młodzieńcy. Wiatr niesie im deszcz i kule w twarz. Całe bataliony giną, podczas gdy inne stoją bezczynne, z bronią w ręku, nie wiedząc, po co?

Czeka się na rozkazy — do śmierci jednak rozkazów nie trzeba.

...Setkami padają ludzie pośród zarośli i rowów, na tle olbrzymiego, spokojnego zamku. Jeszcze konających rozdzierają kartacze i tak bez echa upływa z otwartych ran francuska krew.

W sali bilardowej równie zażarty bój się toczy. Marszałek wybił się, mały kapitan broni swych pozycyj z odwagą lwa.

Siedmnaście, ośmnaście! dziewiętnaście!

Zaledwie jest czas do markowania. Hałas zbliża się. Marszałek gra tylko jeszcze o jeden punkt.

Już biją działa w park. Jeden pocisk wpada w środek stawu, tafla jeziora łamie się, wolno płynie do brzegu łabędź, — białe jego upierzenie farbują drobne rubiny krwi...

...Był to ostatni strzał armatni.

Naraz wszystko ucichło.

Tylko deszcz szumi, skrapiając liście drzew. W dolinie stłumione dudnienie — na rozmiękłych drogach coś, jak huk lecącej trzody — armia w ucieczce...

...Marszałek partyę swą wygrał.

Przekł. Eug. F.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.